

Sędziowie NSA Małgorzata Borowiec, Małgorzata Masternak-Kubiak oraz Roman Ciągiewicz wydali absurdalne i niepotrzebne postanowienie. Zamiast orzec w sprawie o udostępnienie ekspertyz, którymi posługiwał się Prezydent RP, postanowili spytać Trybunał Konstytucyjny, czy konstytucja pozwala prezydentowi utajnić ekspertyzy. W artykułach konstytucji, na które powołują się sędziowie, nie ma nic o utajnianiu. Sędziowie postulują wprowadzenie do naszego porządku prawnego „prerogatyw” prezydenta, których nie ma w przepisach, na które się powołują.

• OPIS PRZYPADKU

W dniu 22 marca br. sędziowie orzekali ze skargi złożonej przez Mikołaja Barczentewicza na bezczynność Prezydenta RP w przedmiocie udostępnienia informacji publicznej w postaci ekspertyz, z których korzystał prezydent podpisując ustawę o zmianie systemu emerytalnego.

Sąd w tym składzie nie podjął decyzji, jak zrobił to inny skład NSA orzekający w identycznej sprawie (sygn. I OSK 2130/11). Sędziowie postanowili spytać Trybunał Konstytucyjny, czy artykuły konstytucji pozwalające prezydentowi podpisać albo odmówić podpisania ustawy, dają prezydentowi prawo do utajnienia ekspertyz, z których korzystał przy decyzji o podpisaniu ustawy.

Jest to pytanie absurdalne, ponieważ artykuły konstytucji, na które powołali się sędziowie w swoim postanowieniu, opisują procedurę podpisania lub odmowy podpisania ustawy przez prezydenta i ani jednym słowem nie wspominają o możliwości utajniania jakichkolwiek ekspertyz. Co gorsza, w uzasadnieniu ustnym, wygłoszonym po sprawie, sędziowie usiłują przeprowadzić rozróżnienie pomiędzy „kompetencjami i zadaniami”, co do których wykonywania mamy prawo pozyskiwać informacje, a „uprawnieniami i prerogatywami” prezydenta, co do których obywatelom nie wolno domagać się informacji.

Pytanie zadane przez sędziów jest również niepotrzebne, ponieważ konstytucja w art. 61 wyraźnie stwierdza, że obywatel ma szerokie prawo do uzyskiwania informacji o działalności organów władzy publicznej oraz osób pełniących funkcje publiczne.

• OCENA EKSPERTA FOR

Sędziowie Borowiec, Masternak-Kubiak oraz Ciągiewicz, zamiast rozstrzygnąć sprawę, postanowili spytać Trybunał Konstytucyjny, czy z art. 144 ust. 3 pkt. 6 i pkt. 9 konstytucji da się wyinterpretować prawo do utajnienia informacji publicznej, o którą wnioskował Mikołaj Barczentewicz. Jednocześnie sędziowie orzekający zawiesili postępowanie w sprawie.

Rozumiem, dlaczego prawnicy prezydenta wnioskowali o taki właśnie tryb postępowania, natomiast zdumienie budzi przychylenie się do tego wniosku sędziów NSA. Tym bardziej, że orzekając w identycznej sprawie (sygn. I OSK 2130/11) inny skład NSA orzekł, że prezydent ma podać wykaz ekspertyz, wnioskujący ma wybrać, które konkretnie dokumenty go interesują i wtedy prezydent ma udostępnić lub odmówić udostępnienia ekspertyz, co wnioskujący będzie mógł zaskarżyć.

Postanowienie sędziów jest absurdalne, bowiem przytoczone przez nich artykuły konstytucji ani jednym słowem nie wspominają możliwości utajniania informacji publicznej (patrz art. 144 w ramce poniżej). Szukanie takiego prawa w tych stricte technicznych przepisach opisujących sposób podpisywania ustawy przez prezydenta jest chciejstwem prawnym w nieuzasadniony sposób rozszerzającym władzę sądów.

Nawoływanie do ustanowienia "prerogatywy" dla "najwyższego przedstawiciela Polski", gdy w żaden sposób nie wynika to z litery prawa, jest złamaniem zasady podziału władzy i grozi nadużywaniem władzy sądowej. Sędziowie w Polsce, w odróżnieniu od władzy wykonawczej i ustawodawczej, nie podlegają demokratycznej kontroli i dlatego muszą być związani literą prawa. Innej kontroli nad tą władzą obywatele nie mają. Jest to również bardzo niebezpieczny sposób zakreślenia pytania do Trybunału, gdyż Trybunał w przeszłości, przy braku wyraźnych podstaw w konstytucji, swoimi orzeczeniami wychodził poza literę konstytucji i tworzył normy prawa na podstawie własnego wycucia, zachowując się jak niewybieralna trzecia izba parlamentu, którą nie jest.

Art. 144.

1. Prezydent Rzeczypospolitej, korzystając ze swoich konstytucyjnych i ustawowych kompetencji, wydaje akty urzędowe.
2. Akty urzędowe Prezydenta Rzeczypospolitej wymagają dla swojej ważności podpisu Prezesa Rady Ministrów, który przez podpisanie aktu ponosi odpowiedzialność przed Sejmem.
3. Przepis ust. 2 nie dotyczy:
 - 1) zarządzania wyborów do Sejmu i Senatu,
 - 2) zwoływania pierwszego posiedzenia nowo wybranych Sejmu i Senatu,
 - 3) skracania kadencji Sejmu w przypadkach określonych w Konstytucji,
 - 4) inicjatywy ustawodawczej,
 - 5) zarządzania referendum ogólnokrajowego,
 - 6) podpisywania albo odmowy podpisania ustawy,
 - 7) zarządzania ogłoszenia ustawy oraz umowy międzynarodowej w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej,
 - 8) zwracania się z orędziem do Sejmu, do Senatu lub do Zgromadzenia Narodowego,
 - 9) wniosku do Trybunału Konstytucyjnego.

Gdyby twórcy naszej konstytucji chcieli dać prezydentowi prawo do utajnienia ekspertyz, którymi posługuje się przy podpisywaniu ustaw, wspomnieli by o tym w konstytucji. Jednak nasza konstytucja nie daje prezydentowi takiego prawa. Wprost przeciwnie, w art. 61 daje obywatelom szerokie prawo do informacji o działalności władz.

W innych krajach demokratycznych normy konstytucyjne oraz orzecznictwo sądów najwyższych potwierdzają prawo władzy wykonawczej do utrzymania niektórych informacji w tajemnicy. Ale zawsze jest to norma osadzona w literze prawa konstytucyjnego oraz uzasadniona interesem obywateli.

Pierwszy przypadek skorzystania w nowożytnym państwie demokratycznym z prawa władzy wykonawczej do utajnienia informacji na mocy ogólnej normy został ustanowiony w roku 1796 przez Jerzego Waszyngtona, który odmówił udostępnienia Izbie Reprezentantów dokumentów związanych z negocjacją umowy z Wielką Brytanią (Jay Treaty). Dokumenty te udostępnił Senatowi, ponieważ, jak argumentował Waszyngton, według konstytucji amerykańskiej to Senat ratyfikuje umowy międzynarodowe. Natomiast Izba Reprezentantów na mocy konstytucji USA nie bierze udziału w ratyfikacji umów międzynarodowych. Skutecznie odmawiając Izbie Reprezentantów formalnego przekazania informacji (wyciekły one potem do prasy), pierwszy prezydent USA dał początek trwającym do dziś sporom o zakres *executive privillige* (przywilej władzy wykonawczej).

Słowo prerogatywa, które sędziowie naszego NSA postanowili użyć w ustnym uzasadnieniu postanowienia nie dość, że nie jest osadzona w literze przepisów, na które się powołują, to jeszcze we współczesnym znaczeniu pochodzi z prawa feudalnego i oznacza przywilej związany ze stanowiskiem w hierarchii feudalnej. Przypominam sędziom, że Prezydent RP nie jest królem, lecz sługą narodu i wszelkie jego przywileje należy wywieść z litery demokratycznie ustanowionego prawa i potrzeb obywateli.

DODATKOWE INFORMACJE:

- odnośnik to tekstu Konstytucji RP na stronach Sejmu: <http://www.sejm.gov.pl/prawo/konst/polski/kon1.htm>

Kontakt do autora:

Paweł Dobrowolski

e-mail: pawel.dobrowolski@for.org.pl

tel. +48 660 763 057

Forum Obywatelskiego Rozwoju

Al. J.Ch. Szucha 2/4 lok. 20, 00-582 Warszawa

tel. +48 22 628 85 11, fax +48 22 213 37 85

e-mail: info@for.org.pl

www.for.org.pl